

Instytut Pamięci Narodowej - Kraków

<https://krakow.ipn.gov.pl/pl4/edukacja/przystanek-historia/187777,Krwawa-niedziela-na-Wolyniu.html>
03.05.2024, 15:20

Krwawa niedziela na Wołyniu

„Krwawa niedziela” 11 lipca 1943 r. stanowiła kulminację ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia. Tego dnia Ukraińska Powstańcza Armia i powiązane z nią formacje dokonały zbrojnego ataku na ponad 100 miejscowości zamieszkiwanych przez Polaków w powiatach włodzimierskim, horochowskim i kowelskim.

Do przeprowadzenia tak skoordynowanej akcji nacjonałiści ukraińscy przygotowali się znacznie wcześniej. W wydanej na początku lata 1943 r. tajnej dyrektywie członek Prowidu OUN Dmytro Klaczkiwśky pisał do podległych sobie dowódców: „Powinniśmy przeprowadzić wielką akcję likwidacji polskiego elementu. [...] Tej walki nie możemy przegrać i za każdą cenę trzeba osłabić polskie siły. Leśne wsie oraz wioski położone obok leśnych masywów powinny zniknąć z powierzchni ziemi”. W antypolskiej akcji wzięły udział dwie rywalizujące ze sobą frakcje OUN – Stepana Bandery i Andrija Melnyka.

Termin akcji – niedziela – nie został wybrany przypadkowo, ponieważ Polacy gromadzili się w kościołach i na ogół nie opuszczali swych wsi. Objęcie atakiem jak największej liczby miejscowości miało uniemożliwić im podjęcie solidarnej obrony. W powiecie włodzimierskim akcję poprzedziła koncentracja oddziałów UPA w lasach zawidowskich. Pojawili się tam też agitatorzy z Małopolski Wschodniej, którzy przekonywali ludność o konieczności masowej eksterminacji Polaków. Jednocześnie rozpowszechniano ulotki zachęcające naszych rodaków do wspólnej walki z Niemcami i Sowietami. O tym, że



dezinformacja ta była skuteczna świadczy los Dominopola, gdzie z inspiracji UPA powstał polski oddział partyzancki do wspólnej walki z Niemcami, który potem wymordowano.

„Krwawą niedzielę” poprzedziły bezowocne negocjacje między polskim podziemiem, a przedstawicielami OUN-B. Stronę polską reprezentowali Zygmunt Rumel (przedstawiciel Wołyńskiego Delegata Rządu) oraz ppor. Ryszard Markiewicz (oficer AK z Lubomla). W drugi dzień rozmów 8 lipca 1943 r. udali się oni do wsi Kustycze, skąd już nie wrócili. Według relacji części świadków zostali pojmani i barbarzyńsko rozerwani koźmi.

Kilka dni później kierownictwo OUN przystąpiło do realizacji swego zbrodniczego planu. Akcja rozpoczęła się 11 lipca 1943 r. o godz. 3 w nocy atakiem UPA na kolonię Gurów, gdzie zamordowano 202 Polaków. Niewiele później te same siły napadły na Wygranę, zabijając kolejne 150 osób. Rozszerzająca się fala terroru objęła tego dnia łącznie 97 wsi i kolonii oraz 13 majątków. Do największych mordów doszło w Orzeszynie (306 zabitych), Porycku (222), Dominopolu (202), Sądowej (160), Chrynowie (150), Gucinie (147), Zamliczach (118), Stasinie (105), Kisielinie (90), Suchodołach (80), Nowinach (około 80), Zabłoćcach (76), Liniowie i Biskupiczach Górnych (70). W Chrynowie, Krymnie, Porycku, Kisielinie i Zabłoćcach zaatakowano uczestników niedzielnych mszy świętych. Podobnie zaplanowano napady także w Zaturcach, ale banderowcy spóźnili się na zakończenie liturgii oraz w Kalinówce, gdzie wierni wyprowadzeni z kaplicy do stodoły zostali potem wypuszczeni skutkiem interwencji ukraińskich sołtysów.

Do szczególnie brutalnego mordu doszło w Porycku, gdzie napastnicy po wdarciu się do kościoła obrzucili zgromadzonych granatami, a później „każdy z nich, idąc obok rzędów ławek, zaczął strzelać osobno do każdego człowieka. Zabijali pomału, z dokładnością, aby trafić w każdą osobę”. Żeby zatrzeć ślady zbrodni i zniszczyć świątynię, zdetonowano w niej pocisk artyleryjski. Po dobieciu rannych kościoł podpalamo. Podobnego bestialstwa dopuścili się banderowcy w Chrynowie, gdzie zmasakrowali wiernych ogniem karabinu maszynowego oraz granatami.

Do tragicznych wydarzeń doszło również w Kisielinie, gdzie część wiernych zabarykadowała się na piętrze budynku plebanii. Dysponując jedynie cegłami z rozbieranego pieca i odrzucając granaty przeciwnika stoczyli oni dramatyczną, trwającą kilkanaście godzin walkę o życie. Wszystkich innych, którzy nie stawili oporu lub nie zdążyli się ukryć, banderowcy wywlekali pod dzwonnice i zabijali.

W większości zaatakowanych tego dnia wsiach i koloniach doszło do straszliwej masakry bezbronnej ludności polskiej. W kolonii Orzeszyna na 340 mieszkańców ocalało zaledwie 34, we wsi Sądowa zaledwie 20, a w kolonii Zagaje jedynie kilkanaście osób. Jedyną polską placówką, gdzie odparto atak była stacja kolejowa w Zwiniaczach, ponieważ jej pracownicy dysponowali bronią. Nikt nie zginął w Witoldówce, gdzie Polacy uciekli przed napadem, a

także w Bielinie, który uratowała interwencja dwóch ukraińskich sołtysów.

Ogółem 11 lipca 1943 r., według niepełnych danych, z rąk UPA zginęło ponad 3100 Polaków. Tego dnia straciło życie również trzech rzymskokatolickich duchownych (Jan Kotwicki, Józef Aleksandrowicz i Bolesław Szawłowski – możliwe że zamordowany dzień później), a jeden (Witold Kowalski) został ciężko ranny.

UPA przeprowadziła skoordynowaną akcję przeciwko Polakom także 12 lipca 1943 r. w przypadającą na ten dzień prawosławną uroczystość świętych Piotra i Pawła. Choć objęła ona znacznie mniej miejscowości (67) oraz dwa majątki, życie straciło co najmniej 2020 osób. Wśród zniszczonych wsi była Majdańska Huta, której jeszcze wiosną banderowcy zagwarantowali umową bezpieczeństwa w zamian za dostarczanie żywności i podwód.

W napadach brały udział rzesze chłopów siekierników którzy palili polskie domostwa i grabili mienie pomordowanych. Blokowano drogi dojazdowe i polowano na uciekinierów wracających do swych domów lub pogorzeliisk.

Ludobójcza dwudniowa akcja spadła na Polaków zupełnie nieprzygotowanych do obrony. Na Wołyniu Armia Krajowa była dopiero w stadium organizacji, nie funkcjonował też żaden większy oddział partyzancki, a tylko słabo uzbrojone samoobrony. Jedyną polską akcją ofensywną był przeprowadzony 12 lipca 1943 r. przez bazę w Przebrażu atak na szkołę podoficerską UPA w Trościańcu, gdzie zadano przeciwnikowi dotkliwe straty.

Rozkręcona spirala ludobójstwa trwała nadal, a do kolejnej skoordynowanej akcji UPA na polskie miejscowości doszło 28-31 sierpnia 1943 r. Zaatakowano wtedy 85 wsi i kolonii w powiatach kowelskim, włodzimierskim i lubomelskim. Zagładzie uległy wówczas m.in. Wola Ostrowiecka i Ostrówki, gdzie życie straciło prawie 1000 osób, wśród nich prawie połowę stanowiły dzieci w wieku do 14 lat.

Ogółem w lipcu i sierpniu 1943 r. UPA zaatakowała ponad 830 polskich wsi, kolonii i majątków zabijając około 20 tys. osób. Banderowski terror spowodował masowy exodus Polaków do większych miast albo w miejsca stacjonowania oddziałów niemieckich lub węgierskich. Okupant wykorzystał trudną sytuację poszkodowanych wywożąc ich na przymusowe roboty do III Rzeszy i werbując mężczyzn do oddziałów Schutzmannschaften. Wydarzenia „krwawej niedzieli” zmobilizowały kierownictwo polskiego podziemia do bardziej energicznych działań i podjęcia decyzji o tworzeniu polskich oddziałów partyzanckich. Inspirowano też tworzenie kolejnych ośrodków samoobrony zasilając je kadrą oficerską, bronią, finansami i żywnością.

Tekst Paweł Naleźniak

Dziś Ukraina ponosi ciężkie ofiary w walce o niepodległość z rosyjskim najeźdźcą. Dziś moralnym obowiązkiem wolnego świata jest wspieranie Ukraińców. A z czysto praktycznej perspektywy sukces Ukrainy leży dziś w geopolitycznym interesie Polski.

Nie zmienia to jednak faktu, że o tragicznych wydarzeniach sprzed 80 lat na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej musimy przypominać. Zwłaszcza że przez dziesięciolecia były one pracowicie zacierane w zbiorowej świadomości obu narodów. Przypominamy zatem, z jednym wszakże fundamentalnym zastrzeżeniem: nie o zemstę chodzi, lecz o pamięć i prawdę. O pamięć należną ofiarom, o hańbę, którą splamili się oprawcy i o prawdę, której nie można relatywizować, choćby była najtrudniejsza do przyjęcia.